

Pod sztucznym słońcem

20 października 2008

Przesada nigdy nie jest wskazana, ale przesada zagrażająca zdrowiu, a nawet życiu to już chyba "czysta głupota". Zachować umiar we wszystkim to prawdziwa cnota, ale miłośnicy opalanej skóry chyba o tym zapominają, popadając w tanoreksję.

Pogoda w Wielkiej Brytanii nie rozpieszcza, ale czy jest to wystarczający powód by wylegiwać się pod sztucznym słońcem w solariach?

Do końca lat 20-tych ubiegłego stulecia europejskim, białym kobietom nawet do głowy nie przyszło żeby się opalić, gdyż śniadą cerę kojarzono z niższymi warstwami społecznymi i ubóstwem. Wszystko się jednak zmieniło, gdy Coco Chanel zaprojektowała skąpy – jak na tamte czasy – strój kąpielowy. Od tego momentu rozpoczęła się, stopniowo, moda na złotą opaleniznę.

Dziś śniada cera kojarzy się nam z atrakcyjnością i zdrowiem. Reklamy, czasopisma kobiece, wygląd znanych i lubianych wymuszają na nas określone zachowanie. Sławni, bogaci i opaleni... któż z nas nie chciał by się do nich upodobnić. To ostatnie chyba najłatwiej i najszybciej można uzyskać, wystarczy udać się na parę seansów do solarium i sprawa załatwiona. Od razu czujemy się atrakcyjniejsi i bardziej pewni siebie. Jednak nikt w pogoni za idealnym wyglądem nie zastanawia się nad jakimikolwiek efektami ubocznymi, które mogą skończyć się nawet śmiercią.

Tanoreksja to uzależnienie polegające na ciągłej, obsesyjnej chęci bycia opalonym. Tak jak anorektyczce wydaje się, że jest gruba, tak opalonemu wydaje się, że jest blady. Zaczyna się jak wszystko, niewinnie od kilku wizyt na "słonecznym łóżku". W pewnym momencie wyznawcy sztucznego słońca nie potrafią przestać. Zachowują się niczym nałogowi alkoholicy czy

palacze. Doskonale zdają sobie sprawę, że to co robią jest szkodliwe, ale liczy się to co jest tu i teraz, ignorując tym samym poważne niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia.

Pogoda w Wielkiej Brytanii za bardzo nie rozpieszcza to fakt, trudno też tutaj uzyskać opaleniznę jakiej większość z nas oczekuje. Niektórzy z nas dopiero co wrócili z wakacji z ciepłego kraju, gdzie bez problemu mogli do woli korzystać z kąpieli słonecznych. Po powrocie, aby utrzymać piękny koloryt skóry, stajemy się stałymi bywalcami solarium. Z tego powodu, iż do końca roku niedaleko, najlepiej od końca wakacji do sylwestra, regularnie dbać o zachowanie pięknej opalenizny. Przecież trzeba się pokazać w oszamiającej kreacji, do której nasza naturalna bladość nie pasuje.

Na nic zdają się ostrzeżenia lekarzy. Uważamy, iż problem raka skóry nas nie dotyczy. Czy aby napewno mamy rację? Czy warto dla lepszego wyglądu narażać swoje cenne zdrowie? Badania przeprowadzone w New York University School of Medicine wykazały, iż powodem powstania aż 90 % wykrywanych nowotworów skóry było spowodowane zbyt intensywnym opalaniem skóry. Z kolei Światowa Organizacja Zdrowia alarmuje, że u osób poniżej 35 roku życia, które korzystają z solarium ryzyko zachorowania na raka skóry wzrasta o 75%!

Jednak badania, statystyki zachorowalności na raka nie trafiają do nas tak ,jak historie z życia wzięte. Pewna 19 – letnia brytyjka zapragnęła dostać na urodziny domowe solarium. Otrzymała je od swoich ukochanych rodziców, ale pod warunkiem, iż będzie z niego korzystać tylko najwyżej dwa razy w tygodniu . Owszem nastolatka korzystała z niego ale.... dwa razy dziennie i zachorowała na raka skóry. Mimo choroby, nadal codzienie się opala. Nasuwa się pewnie pytanie, co w tym czasie robili jej rodzice? Otóż jej mama również się opalała i również obecnie walczy z rakiem skóry. Można by rzec: rak skóry gratis.

Niestety w dzisiejszym świecie wygląd staje się zasadniczym

kryterium podziału na tych lepszych – “przyjemnych dla oka” i tych gorszych. Piękny wygląd często utożsamiany jest mylnie z pięknym wnętrzem, a co najgorsze, z inteligencją. Jest również dużym czynnikiem w otrzymywaniu dobrej posady. Nie dajmy się zwariować. Firmy, które zatrudniają pracowników na podstawie tego jak wyglądamy, być może nie są nas warte. Szukajmy pracy tam gdzie liczą się nasze umiejętności, a partnera takiego, który zaakceptuje nas takimi jakimi jesteśmy w rzeczywistości.

W Australii kilkanaście lat temu rozpowszechniono kampanię uświadamiającą ludność o działaniu promieniowania słonecznego. Tamtejsi mieszkańcy od dawna nie rozbierają się na plaży, a odsłonięte części ciała chronią fotoprotektorami.

Skoro już tak bardzo chcemy upodabniać się do gwiazd, to bierzmy przykład z tych, z których warto, z tych które promują bladą, zdrową cerę. Nicole Kidman przebywa na słońcu tak rzadko, jak tylko jest to możliwe, a Liv Taylor odsłania swoje wręcz białe ciało, w przepięknych kreacjach, nie przejmując się uwagami jej koleżanek z branży. Pamiętajmy, zdaniem większości dermatologów dobrze “przysmażony” to może być tylko... kotlet na patelni.

Autor: S.Sz.

Źródło: eLondyn.co.uk